

Szkoła z nieprawdźwego zdarzenia

Dzieci uczą się w ruderach i szopach wiejskich

25.000 izb szkolnych mieści się dotychczas w wynajętych chatach, szopach, w bezpośrednim sąsiedztwie obór, stodoł lub wielkomiejskich kamienicach wśród zgłębionych sklepów niechlujnych lokatorów. 3 miliony dzieci uczą się w takich niezdolnych warunkach, milion dzieci nie chodzi w ogóle do szkoły. Trzeba budować czym prędzej 50.000 nowych izb lekcyjnych.

Zasypany jest statystykami, które ilustrują katastroficzne położenie szkolnictwa powszechnego. Objają nam się o uszy wieści z kresów — Polesia Wołyńskiego i Wileńszczyzny, gdzie „klasy szkolne” mieszczą się w kurnych, nieopalanonych chatach, pozbawionych światła i jakichkolwiek urządzeń, gdzie dzieciarnia musi wędrować do szkoły po kilka kilometrów przez lasy i bagna.

Alarmy te — bądamy szczerzy — budzą dość słaby oddźwięk w społeczeństwie. Bo tych rzeczy się nie widzi i nie ogląda z bliska. A żadna statystyka nie odda ponurej rzeczywistości z taką siłą i plastycznością, jak obraz widziany własnymi oczyma.

Domki Baby Jagi

Poszukujemy takiej żywej ilustracji głodu szkolnego i jego bólów w najbliższych okolicach stolicy. Nie trzeba szukać daleko: wystarczy zwiedzić budynki szkolne w Wawrze pod Warszawą, by poznać potworne warunki, w jakich uczą się olbrzymia większość dzieci w małych wsiach, miasteczkach i osiedlach podmiejskich.

Przy szosie grochowskiej, na tyłach mieszkalnych zabudowań stoją trzy drewniane szopy niezszyte, przypominające mniej więcej legendarny domek Baby Jagi. Sklecone z desek, kryte spróchniałymi deszczułkami, które porasta mech — do drzwi prowadzą chybotałe, fantastycznie pokrzywione schodki. Ongiś mieściły się w tych trzech ruderach: urządził i areszt gminy oraz mieszkanie woźnego. Brak lokalu szkolnego (w Wawrze istniała tylko 3-oddziałowa szkoła, mieszcząca się w małym parterowym domku z 1903 roku) zmusił do przekształcenia tych budynków na szkołę.

Wchodzimy do środka. Uderza przejmujący ziąb, powietrze jest suchie i wilgotne, przesiąknięte

nieznośną wonią grzyba, drzewiczkami zwiastającą melancholijnie na jednym zawieszonym w stanie kompletnej ruiny — przez wielkie dziury w ścianach można dostrzec zieleń okolicznych pól. Klasy mierzą zaledwie po 20 m. kw. Sufit niemal „siedzi” na głowie. O takich luksusach, jak światło elektryczne, czy kanalizacja — oczywiście mowy nie ma. Dobrze, że jest w ogóle studnia na podwórzu.

Kontrasty

Jakże inaczej wygląda przy tych próchniejących, podziurawionych, jak sito chałupkach, nowy gmach szkolny! Świeci jeszcze czerwień nowych cegieł, pachnie świeżym tynkiem, ale klasy są przestronne, widne, wesole, czyste. Nowy gmach pobudowano przeważnie ze składek rodzicielskich, jest jeszcze z braku funduszy nie wykończony, brakuje szyb, pieców i poręczy na schodach. Ale dzieciarnia już tutaj się uczy, w ruderach pokutuje nieznaczna jeszcze grupa dzieci. Jeden z drewniaków przekształcono na izbę harcerską. Okropna jest ta izba harcerska — brudna, ciemna, z wałami się ścianami, ale dopóki nowy gmach szkolny nie będzie skończony, trzeba pocierpieć. Ach, pieniądze, pieniądze! Niestety, szkoła zdana jest na własne siły. Kredyty państwowe i społeczne wyczerpały się, gmina nie może nie chcieć, bo jest zadłużona po uszy dzięki... defraudacjom panów sekretarzy gminnych z lat ubiegłych.

Wawer przeżywa głód szkolny, tak samo jak i inne gminy. Pośiada 1.500 dzieci w wieku szkolnym, z tej liczby ponad 100 nie uczą się wcale, bo nie ma dla nich miejsca. Przyszłość przedstawia się jeszcze gorzej: Wawer rozbudowuje się w kolosalnym tempie i dzieci przybywa masami nie tylko w wyniku przyrostu naturalnego, ale głównie wskutek olbrzymiego napływu nowych mieszkańców: Szkoły warszawskie, wobec przebudowania własnych lokali, nie chcą dzieci z innych gmin w ogóle przyjmować.

Fikcja

przymusu szkolnego

I tak jest wszędzie. Nie ma funduszy na nowe gmachy, a

jesli się z wielkim trudem wzniesie, zawsze zabraknie na jakieś konieczne inwestycje (jak w Wawrze na budowę pieców, choć już jest jesień, dzieciarnia zaczyna trząść się z zimna). Trzeba prowadzić lekcje w starych szopach i ruderach, choć inspekcje szkolne i budowlane tysiąc razy podkreślały, że nie nadają się one do użytku, lub grożą zawaleniem. A dzieci mamy coraz więcej, więcej i więcej — przymus szkolny staje się niestetyfikacją.

(a. o.)

KINA

ATLANTIC: „Pasteur”.
ACRON: „Mała mateczka” i „Srebrne ostrogi”.
ADRIA: „W cieniu samotnej sosny”.
AMOR: „Burza nad światem” i „Biała para”.
ANTINEA: „Jaśnie pan sofer” i „Mecz bokserki”.
APOLLO: „Jadzia”.
AS: „Dziewczę z obłoków” i „Dadki”.
BAŁTYK: „Rose Marie”.
BIS: „Kocham wszystkie kobiety” i „Szkarałt kwiat”.
COLOSSEUM (male): „Dzień wielkiej przygody”.
CAPITOL: „Trędowata”.
CASINO: „Fredek uszczęśliwia świat”.
CORSO: „Wesołe szaleństwo” i „rewia”.
CZARY: „Kapitan Blood”.
ELITE: „Osaczona” i „Kochaj mnie dziś”.
EUROPA: „Maria Stuart”.
FAMA: „Zapomniane twarze”.
FILHARMONIA: „Walc królewski”.
FLORIDA: „Chłopskie morza” i „Dziewczę z Gałgry”.
FORUM: „Ostatnie dni Pompei” i „Mecz bokserki Schmeling-Louis”.
GDYNIA: „Zbrodnia i kara” i „rewia”.
HELIOS: „Róża”.
ITALIA: „Złoty”.
KOMETA: „Promenada miłości”.
LOS: „Kochaj tylko mnie”.
MAJESTIC: „Cygańskie dziewczę”.
MASKA: „Na zgłębionych szczęściach” i „Rapsodia Bałtyku”.
MIEJSKIE: „Bounty”.
METRO: „Za grzechy” i „rewia”.
UNIA: „Gabinet figur woskowych” i „rewia”.

Kronika sportowa

OD DZIŚ NOWE PRZEPISY BOKSERSKIE

Z dniem dzisiejszym obowiązują nowe przepisy Pol. Zw. Bokserskiego, powzięte na ostatnim walnym zebraniu. Z ważniejszych wymienimy: nowy podział wag (zaokrąglonych do 1 kg.); walki trzy razy po 3 minuty w spotkaniach towarzyskich i mistrzowskich, obowiązek udziału w rozgrywkach okręgowych dla tych mistrzów, którzy zamierzają bronić tytułu.

Z CZARNEJ LISTY SPORTOWCÓW
Gospodarz sekcji piłkarskiej KS Ostrowia. Świętek, został ukarany przez zarząd Poznańskiego Okr. Zw. P. N. dożywotnią dyskwalifikacją za zranienie sędziego Tomaszewskiego po meczu Ostrowia — KPW Poznań.

A B C sportowe

Odwołany mecz

Polska-Jugosławia

Wczoraj rano zapowiedziany był wyjazd do Białogrodu reprezentacji tenisowej Polski na międzynarodowy mecz z Jugosławią. Tymczasem na kilka godzin przed wyjazdem przysłała z Jugosławii depesza odwołująca mecz.

Związek jugosłowiański zawiadomił nasz związek, że musiał odwołać spotkanie ze względu na chorobę Puncęca, który jest czołowym tenisistą Jugosławii.

Nie ulega wątpliwości, że Polski Związek Lawn-Tenisowy wyciągnie konsekwencje z odwołania meczu. Tymczasem Jugosławia, że odwołuje mecz ze względu na chorobę jednego zawodnika, jest niepoważne. Istotnym powodem odwołania meczu z Polską jest prawdopodobnie kłeska z Czechosłowacją. Mecz z Czechosłowacją wykaże bardzo słabą formę graczy jugosłowiańskich.

PAŹDZIERNIK

S	Ł	O	N	C	E
w	a	c	h	o	d
5-38	17-12				
K	S	t	Z	r	C
w	s	c	h	o	d
17-24	7-50				
Dł. dnia	Ubyło				
11-34	5-13				

Dzisiaj św. Aniołów Stróż.
Jutro św. Teresy

TEATR

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór” Moniuszki w reżyserii Żelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dzisiaj wspólnie widowisko „Wojciecha Bogusławskiego” W. Rapackiego (ojca) W. Sobolewskiego i poniedziałek „Wielki Fryderyk” z Solskim.

TEATR POLSKI: Dzisiaj i jutro

„Klub Pickwicka” Dickens z Żelwerowiczem w roli tytułowej. W niedzielę o 8 popoł. „Tessa”.

TEATR NOWY: Dzisiaj teatr niemiecki. Jutro premiera komedii „Dowód osobisty” Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dzisiaj i jutro komedia Sardou „Cwiartka papieru” z Lindorówną, Martini, Macherską, Różycem Grabowskim i Karczewskim w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura” z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ: Dzisiaj „Profesja pani Warren” z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewską i in.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dzisiaj i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi” z Dymą, Złoczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

TEATR HOLLYWOOD: Dzisiaj rewią z udziałem Choru Dana, Szczepka i Tońka na czele zespołu; (7.20 i 9.20).

OPERETKA (Karowa 18): Dzisiaj i jutro „Wesoła wdówka” Lehara.

RADIO

Piątek, 2 października

6.30 „Kiedy ranne...”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.). 7.20 Dzień por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pl.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Aud. dla szkół (dla dzieci st.) — „Mała bohaterka” — słuchowisko wg. opow. Falorsi — Sisti. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Jesienne prace na łące” — inż. Z. Wnorowski. 12.13 Dzień. połudn. 12.23 Muzyka symf. (pl.). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.30 Wład. gospod. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapłanów M. Reka (z Łwowa). 16.00 „Lysiec i jedna noc” — koncert w wyk. Ork. A. Herinana (z Krakowa). 16.45 „Po Pollesiu bez przewodnika” — reportaż z Skierskiego. 17.00 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. A. Wysokiego (go) (wystawy Rádiowej). 18.10 Porad. sport. 18.20 „Przegląd. wyd.” — prof. H. Mosicki. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 Konc. rekł. 19.05 „Głosy z oddali” — pogadanka. 19.10 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.20 Konc. w wyk. Ork. Mandolinistów „Hejnał” pod dyr. A. Eplera i St. Rusockiego (tenor). W progr. utwory Fr. Schuberta (z Łwowa). 19.50 „Rewia młoda” (obrazek obyczajowy z życia Warszawy) z powieści E. Czekalskiego p. t. „Oczy wilczyce”. 20.05 Inauguracyjny konc. symf. z Filh. Warsz. Ork. pod dyr. Z. Łatoszewskiego, M. Karłowicz: Oświecimowie — poemat symfoniczny — K. Szymanowski; IV Symfonia — wyk. J. Turczyński z tow. ork. Z. Noskowskiego; Wariacje na temat preludium A-dur Chopina „Z życia narodu” — wyk. ork. Ig. Paderewski; Fantazja polska — wyk. J. Turczyński z tow. ork. L. Różycki; Stanczyk, scherzo symfoniczne — wyk. ork. W. Perlewie — Dzień. wiecz., oraz Pogad. aktualna. 22.30 Wład. sport. 23.45 Muz. tan. (pl.).

Sobota, 3 października

6.30 „Kiedy ranne...”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pl.). 7.20 Dzień.

por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pl.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 „Odwiedziny mikrofonu w nowej szkole” — transm. ze szkoły powsz. Nr. 51 w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Przegl. roln. prasy” — inż. Ir. Niewodniczańska (z Wilna). 12.13 Dzień. połudn. 12.23 Konc. Ork. T. Serejskiego (ze Łwowa). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Muzyka rozrywkowa (pl.). 15.35 Wład. gosp. 15.45 Aud. dla dzieci st. słuchowisko p. t. „W nowej szkole” z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powsz. — w oprac. J. Porazińskiego. 16.15 Konc. w wyk. Ork. Tramwajów i Autobusów Miejsk. 16.45 Poświęcenie Domu Związku Prac. Samorządu Teryt. 17.05 Konc. solistów z Krakowa. Wyk. H. Zborska — Ruszkowska — śpiew i J. Marmor — fortepian. 17.50 „Siedem klasztorów i gdzieś tam domki” — fel. wygl. R. Merson (z Łodzi). 18.00 „Nasz program”. 18.10 „Życie kult. stolicy”. 18.15 Konc. rekł. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Ir. Carnero (piosenki) i Czwórki Radiowej (z „Wystawy Radiowej”). 20.15 Aud. dla Polaków z za gran.: „Żołnierz Polski współczesny” w oprac. kpt. J. Podolskiego. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. kameralny. Wyk. J. Kamiński (skrzypce) i Wł. Szpilman (fortepian). 21.30 „Wesoła Syrena” p. t. „Oj dano, dana (wariacje olimpijskie) w oprac. Al. Jellina, w wyk. Choru Dana. 22.00 Wład. sport. 22.15 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Ork. Strazińskiego z udz. S. Benoni’ego (bas). 23.00 Muz. tan. (pl.).

Ogłoszenia drobne

MEBLE 100 ZŁ. miesięczne, przebieżna sypialnia, stołowy, gabinet skromniejszy 50. Nowy świat 30, róg Pieckiego.

M CHAŁ WSZERAD

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Stał więc, rozglądając się niepewnie, zdenerwowany i znużony, wściekły z powodu nowego niepowodzenia z zagadkową szajką, pełen obrzydzenia przed tym tłumem kombinatorów, w którym się znajdował, nie wiedząc z którego końca zabrać się do roboty.

Nagle oko jego błądząc po sali zatrzymało się tuż blisko na czemś swojskim i sympatycznym; na zielonkawym suknie munduru. W progu drzwi wiodących do jadalni stał młodszy oficer, o dobrze mu znanych rysach i wydawał się ulegać zupełnie podobnym jak on nastrojom. Patrząc przed siebie obojętnym i znużonym wzrokiem, ale major wyczuwał w nim przez skórę ukrywaną pasję. Był to porucznik Kalinowski z nader sympatycznego warszawskiego pułku, w którym kiedyś Turawski odbywał swój staż przepisowy. Samego Kalinowskiego znał mało, ale skojarzenie z pułkiem obudziło w nim drzemający tłum wspomnień, które na chwilę uniosły go daleko do atmosfery przesyconego salonu i przyniosły odświeżenie.

Spostrzegł, że porucznik zauważył go także w tej chwili i że w oczach jego, które spotkały wzrok majora zabłysnęły jakby wyraz ulgi jak u tonącego, który nagle dojrzy unoszące się obok niego na falach koło ratunkowe.

Turawski zbliżył się do niego, a tamten wyprężył się w postawie służbowej i z powściąganym entuzjazmem pochwycił podaną mu rękę.

— Smętnie pan wygląda, panie poruczniku — nie zbyt dobrze pan się tu bawi, co?

— Ach, to nie to, panie majorze — wybuchnął Kalinowski — widocznie znajdując ulgę w możliwości wypowiedzenia tego co mu leżało na sercu. — Tylko mieliśmy dziś taki przykry wypadek na ćwiczeniach...

— Cóż takiego? — zainteresował się Turawski, który już zaczął się rozkoszować rozmową, która wprowadzała go z powrotem w zdrową atmosferę.

— Pamięta pan sierżanta Cwieczka? Pan major zdaje się był u nas w pułku swego czasu.

— Sierżant Cwieczek? Jakżeby? toż bodaj najlepszy podoficer w pułku. Stary żołnierz, bodaj starszy ode mnie. Był w legionach od samego początku. Kochał armię jak własną matkę.

— Właśnie. Otóż przedwczoraj na moich oczach zginął. I to w taki głupi sposób. — Porucznik widocznie podniecił się wspomnieniem, bo oczy mu zabłysły i podniósł głos. W buface postyszano widocznie rozmowę, bo parę osób zbliżyło się do nich. — Niestetyście chcieli, że nam wsadzili do pułku żyda — podchorążego. Pan major wie dobrze, co to za ofermi, ale takiej chyba jeszcze nigdy nie widziałem. Nazywa się jeszcze pięknie — Krasieński. Nigdy nie mieliśmy do nikogo w pułku takiego obrzydzenia, jak do niego. Umiał dobrze rysować, więc w szkole zawsze się dekowal, pan wie jak to jest, tu portret żony dowódcy, tam karykatura, nigdy nie ma czasu na robotę ani naukę. Ale w pułku pokazaliśmy mu szkołę. Ani jednego rysunekku nie miał czasu nasmarować. Uzupełnialiśmy pilnie jego wykształcenie. Może byłoby lepiej, gdybyśmy tego nie robili.

Porucznik przerwał na chwilę, potem zmienionym głosem ciągnął dalej:

— Wczoraj mieliśmy ostre strzelanie i granaty. Zmusiliśmy Krasieńskiego, żeby sam rzucił także, bo mieliśmy podejrzenie, że nigdy tego nie robił. Do cholery, chcieliśmy z niego zrobić żołnierza! Ta oferra złapał granat, zapalił i nagle dostał jakiejś drżączki ze strachu, ręka mu się zacisnęła kurczowo, zbladł i nie mógł

rzucić. Obserwowaliśmy to wszyscy, bo mieliśmy specjalną satysfakcję w zapędzaniu tego dekonwika do roboty i widzieliśmy dokładnie co się stało. Wobec takiego faktu osłupielimy poprostu, nie mogąc się ruszyć. Przytomny był tylko Cwieczek: skończył do żyda i usiłował mu wyrwać granat z ręki, ale ofermę złapał jakiś skurcz i nie mógł puścić. Kiedy wreszcie to się udało, granat wybuchł i z sierżanta została miążga. Nawet nie było co zbierać — dodał smutnie. — Żyd padł na ziemię i jakimś cudem wyszedł tylko ciężko ranny. Ale wylży się napewno. Ci zawsze jakoś się wykręca.

Przez chwilę pnowało milczenie. Potem major rzekł cicho:

— Miał rodzinę?

— Miał jednego syna. Nigdy nie widziałem, żeby kto tak kochał syna, jak on. Całą miłość, której nie zabierała mu służba i armia przelewał na syna. Chłopak studiuję prawo i będzie musiał przerwać, bo nie ma z czego żyć. Ale o pracę teraz trudno. Biedaczysko, to dla niego drugi cios w życiu i chyba już koniec kariery. Pierwszym było odrzucenie go przez komisję poborową, jako niezdolnego do służby wojskowej. Ojciec wpał mu umiłowanie armii od dzieciństwa.

— No, jakże, to trzeba będzie mu coś znaleźć — rzekł żywo major. — Stary Cwieczek, zasłużony legun, odznaczony, ranny trzy razy. Złe jest, ale tyle darmożądów zajmuje posady, a tu chłopak, powiada pan, zdolny i porządny. Trzeba mu pomóc do ukończenia studiów i znaleźć jakąś pracę. Niech pan jutro do mnie zadzwoni i przypomni mi o tym. A zresztą tutaj — ma pan tyle wpływowych osobistości, rozporządzających dziesiątkami posad. Ot, na przykład, pan prezes — tu zwrócił się do jednego z gości, którzy utworzyli małą grupkę dokoła opowiadającego — słyshał pan o tym strasznym wypadku. Mówiono mi, że pan otwiera nowe biuro. Napewno znalazłoby się tam miejsce dla młodego, energicznego prawnika, co?

{C. d. n.}